

KIJ W MROWISKU - ŻYWYCH NIE PROWADZIMY

Jednak nie wiersze zmarłego ani uroda współuczestniczek ceremonii były tu pretekstem – to uważne przyjrzenie się miejscu wywołało niewesołe myśli.

Pogrzeb odbywał się na przedmieściach niewielkiego miasta, właściwie na małym, wiejskim cmentarzu, który przez ostatnie lata zdążył się rozrosnąć i zmienić swój charakter. Starzy mieszkańcy miasteczka nie mogli rozpoznać, gdzie się znajdują, z cmentarza zniknęły bowiem wszystkie drzewa. Pojawił się za to betonowy płot z prefabrykowanych elementów, kostka brukowa przy grobach i sztuczne kwiaty w lastrykowych wazonach. Katastrofa estetyczna równa ekologicznemu zagrożeniu ziemi. Zastanawiałem się, dlaczego z cmentarzy znikają drzewa. Widzę cztery powody.

Pierwszy to chciwość. Jest coraz więcej ludzi (do pochowania), więc potrzeba coraz więcej grobów. Każdy metr kwadratowy powierzchni cmentarza to pieniądze za opłacone miejsce. Stary dąb o średnicy 2 m to zgodnie ze wzorem $S = \pi r^2$ około 3,14 m². Na jeden grób wystarczy, a przecież oszczędność jest większa, bo przy samym drzewie nie da rady kopać i trzeba zostawić jeszcze trochę miejsca.

Drugi problem to liście – niestety spadają, co niektórych poetów skłania do porównań z ludzkim losem, ale praktycznych administratorów cmentarza i rodziny opiekujące się grobami zmusza do prac porządkowych. Lenistwo i ciasny pragmatyzm – kolejne grzechy główne – podpowiadają prostsze rozwiązanie. Wyciąć wszystko w cholere, będzie przynajmniej widno, te zarośla są takie ponure.

Trzeci powód to strach i polityczna poprawność nakazująca bałwochwalczy stosunek do paragrafów. Odkąd jedna z polskich parafii zbankrutowała przez odszkodowanie dla osoby, której uschły konar cmentarnego drzewa zrobił krzywdę, wszyscy wolą dmuchać na zimne – lepiej wyciąć niż mieć problemy. To może wytnijmy wszystkie lasy, bo przecież ktoś tam może przebywać podczas wichury.

I wreszcie czwarta przyczyna – zupełny zanik poczucia estetyki w społeczeństwie. Nie sądzę, by był spowodowany brakiem lekcji plastyki w szkołach. Przecież gdyby lekcje były, nauczycielkami zostałyby te same panie, które dziś projektują szyldy i banery. A może robią też te imponujące wiązaniki ze sztucznych kwiatów. Betonowe płoty, znicze z plastikowymi kapturkami, neonowa czerwień sztucznych róż, jakaś sklejka do tymczasowego zakrycia grobu, koszmarne pomniki ze wszystkich możliwych rodzajów sztucznego kamienia – na samym cmentarzu i na wystawach zakładów w uliczce prowadzącej do miejsca spoczynku. Brakuje tylko zdjęcia babci na wmontowanym ekraniku LCD – po uruchomieniu słychać byłoby jej głos. Wszystko przed nami, przeciętny Polak ma coraz gorszy gust, a rynek do tego gustu się dostosowuje. Dlaczego nie ma tradycyjnych zniczy (takich glinianych miseczek z dwoma lub trzema knotami)? *Zamówiłam, ale nikt nie kupował – musiałam dwa kartony oddać do hurtowni. A kwiaty są? Sztuczne, żywych nie prowadzimy.*

A przecież cmentarz to tylko negatyw rzeczywistości codziennej. Kamienna pustynia ogrodzona betonowym płotem z plastikowymi dekoracjami – przecież tak wyglądają nasze miasta i wsie. Ani wykształcenie, ani tradycyjne wzorce, ani plany zagospodarowania nie chronią już przed kiczem. Piotrkowska po remoncie jest granitową rynną, podobnie jak plac Dąbrowskiego jest kamienną pustynią. Przed kościołami, przed cmentarzami, przed uczelniami wyższymi i seminariami niższymi – wszędzie powstają parkingi. Rady osiedla i obywatele w ramach zabawkowego budżetu myślą tylko o jednym – jak wyłożyć kostką i wylać asfaltem jak największą powierzchnię.

Według francuskiego marszałka Ferdynanda Focha *Ojczyzna to ziemia i groby*. Ziemi już prawie nie widać spod warstwy betonu, groby dają nam niechlubne świadectwo. Jerzy Waldorff wymyślił przed laty akcję ratowania starych, dziewiętnastowiecznych nekropolii. Czy komuś będzie się chciało odnawiać pomniki, które dziś stawiamy?